



CZY PANI WIE **KIM** **PANI JEST?**



MARTA WOJTAŁ

JAKUB MILSZEWSKI

Kiedy zaproponowała, żebyśmy przeszli na „ty”, zapewne się zarumieniłem, a na pewno byłem onieśmielony. Ale to nic. Założę się, że Natalia Kukulska onieśmiela z łatwością wszystkich dookoła.

Wywiady to najgorsza część promocji płyty?

Taka eksploatująca, wysysająca...

Wbrew pozorom mało kto lubi udzielać wywiadów.

Tak, ale czasami zdarza mi się mieć po wywiadzie takie doładowanie energetyczne.

A nie wyrzuty sumienia?

Ja ostatnio miałam miłe doświadczenia, więc nie jestem zrażona.

Impreza urodzinowa była? (rozmawiamy dwa dni po urodzinach Natalii)

Nie, w ogóle... Cały dzień w pracy. Od wczesnego poranka po czterech godzinach snu, poprzez dwa występy, próby... Miałam taką nadzieję, że uda nam się wieczorem wspólnie wyskoczyć na jakiegoś drinka, ale nie wyszło. Następnego dnia od rana też coś się działo. Co to za życie?

To zła odpowiedź. Zapytam jeszcze raz o to pod koniec rozmowy, a ty się w tym czasie zastanów czy chcesz tak odpowiedzieć.

Mam zmienić zdanie? Okej.

O czym jest twoja nowa płyta „Ósmy Plan”?

Nie mam jednego tematu, którego bym się uczepliła. Na tej płycie jest moje życie, ale jednocześnie nie jest ona zawsze o moim życiu. Tam są moje przemyślenia, moje poczochrane myśli, czasami bardziej, czasami mniej. Niektóre numery są bardzo spontaniczne, były pisane dość zajawkowo, jak choćby piosenka „Miau”, która była napisana ot tak. Tak samo „W no-sie”. Ale są też piosenki, których wydzierganie zajęło dużo czasu. Każde słowo jest dla mnie ważne. A nie dosyć tego, to pisałam słowa do muzyki. Przez emocje wychodzące z muzyki mniej więcej wiedziałam, co chcę powiedzieć, udało mi się pozbierać te wszystkie poczochrane myśli. Potem nastąpił rodzaj krzyżówki – brakowało mi na przykład jednego słowa do końca frazy i taka szarada zamieniała się w twórcze katusze.

Muzycznie „Ósmy plan” jest zupełnie różny od „Sexi Flexi”. Ludzie znajdują w tym Depeche Mode. Ja Depeche Mode nie znalazłem, ale elektronika w końcu przeważała nad brzmieniami akustycznymi.

Myszę, że jest to kontynuacja drogi, na którą weszłam wraz z „Sexi Flexi”. Tamten album pozwolił mi rozwinąć skrzydła i spojrzeć na pracę w studio zupełnie inaczej, między innymi dlatego, że autor-sko „CoMix” był już tworzony wspólnie razem z moim mężem. To było nasze pierwsze dziecko. Nie wiedzieliśmy co się tam wydarzy. Dużym wyzwaniem było doprowadzić projekt do końca, zamknąć w nim nasze pomysły i emocje, które w nas były. Teraz chyba już poczuliśmy, że jesteśmy w stanie pójść dalej, skoro raz się udało. To pójście dalej jest kontynuacją muzycznej myśli. (W tym miejscu Natalia w uroczy sposób przegania naszego wydawcę i swoją menedżerkę do stolika obok, żeby nie przeszkadzali) Na „Ósmym planie” postanowiliśmy w ogóle zupełnie nie zastanawiać się nad tym, żeby to trafiło do konkretnej publiczności. Na pewno nie stawialiśmy na tzw. publiczność masową. Pomyśleliśmy, że kiedy, jeśli nie teraz, jest moment na nasze kompletne artystyczne otwarcie i zrobienie tego, na co mamy ochotę.

Umówmy się – Natalia Kukulska na polskiej scenie nie musi nic nikomu udowadniać.

Nie wiem czy tak jest. Muszę odbudować swoją markę, a w zasadzie zbudować na nowo. Muszę robić swoje na tyle mocno, jak najwięcej działać i tworzyć, żeby mieć swoją aktualną wizytówkę. Skojarzenia, które za mną idą – ze śpiewaniem dziecięc-



cym, z rodzicami, z latami dziewięćdziesiątymi – one zawsze przy mnie będą i ludzie, którzy się muzyką nie interesują i nie wiedzą co robię aktualnie, będą mnie w ten sposób postrzegali. Więc muszę robić swoje. Nie ma innego sposobu. Muzyka jest naprawdę cały czas moją pasją i nigdy nie pasowało mi wchodzenie na takie tory, za którymi idzie rutyna. Nie wyobrażam sobie, że miałabym rozkładać teatrzyk, tu mam hit, wszyscy go znają... To jest odcinanie kuponów. Gdyby tak miało być to wołałabym nie śpiewać. Muszę mieć coś nowego, muszę czuć wiatr w żaglach, choćby z szacunku do publiczności i do samej siebie. Dlatego „Ósmy plan” to nasz projekt artystyczny i raczej nie jest mainstreamowo-komercyjny. Pozwoliłam sobie na taką płytę z pełną świadomością i licząc się z konsekwencjami.

Wspominałaś o skojarzeniach sięgających jeszcze lat dzieciństwa. Chyba nie chcesz powiedzieć, że



“

” 13

pomimo tego wszystkiego co dokonałaś na polskiej scenie, w 2015 roku dziennikarze wciąż pytają o tamte dziecięce płyty?

Zazwyczaj pytają: „a czy nagrałabyś to jeszcze raz?”. Często proszą mnie, żebym się do tego odniosła, powiedziała jak widzę to z perspektywy czasu. Tych piosenek nie ma we mnie, ale to moja przeszłość. Od tych dwudziestu lat odpowiadam o tym w kółko.

Masz wyuczoną formułkę?

Trochę tak, bo mój stosunek jest cały czas taki sam. Nie wstydzę się tego. To tak jak oglądanie zdjęcia z dzieciństwa. To była wtedy ja, zarejestrowana w jakiś sposób. To po prostu moje wideo z dzieciństwa, tylko że zrealizowane troszeczkę profesjonalniej niż w przypadku innych dzieci (*śmiech*). I na dodatek widzieli to wszyscy. Rozumiem, że

Gdybym tylko wykonywała te piosenki wokalnie to nikt by tego nie wiedział, ale tam słyszać wszystko, bo muzyka i teksty są autorskie – ludzie, którzy czują, myślą i są w stanie wyciągnąć jakieś wnioski z muzyki mogą mnie najlepiej poznać przez płytę, jeśli będą tego chcieli oczywiście.

jest szansa, że nie będziemy rozdłubywali tego jak powstała moja pierwsza płyta?

Nie, nie, nie. Chciałem nawet pójść w drugą stronę...
Jak będzie wyglądała moja ostatnia?! (*śmiech*)

Chciałem pomóc dziennikarzom, którzy będą rozmawiali z tobą jeszcze w tym roku i następnych latach, żeby wiedzieli o co nie pytać. Jaka jest Natalia Rukulska AD 2015?

Płyta „Ósmy plan” jest moją wizytówką i obrazem tego, jaka jestem. Gdybym tylko wykonywała te piosenki wokalnie to nikt by tego nie wiedział, ale tam słysząc wszystko, bo muzyka i teksty są autorskie – ludzie, którzy czują, myślą i są w stanie wyciągnąć jakieś wnioski z muzyki mogą mnie najlepiej poznać przez płytę, jeśli będą tego chcieli oczywiście. Jestem dość niezależna, trochę przekorna. Wielokrotnie mi przypisywano łatkę uładzenia, grzeczności. Ktoś, kto mnie zna, wie, że jestem osobą spontaniczną i różne głupoty mi po głowie chadzą. Być może moja twórczość nie szła w parze z taką naturą, może był w tym jakiś rozdźwięk. W każdym razie tę spontaniczność cały czas w sobie pielęgnuję. To było widać nawet podczas nagrywania tej płyty. Mam w sobie nutkę perfekcjonizmu, a nagrywanie we własnym domu niesie ryzyko, że będzie się to robiło wieczność, że cały czas się będzie poprawiało. Tymczasem ja starałam się, żeby zarejestrować tę pierwszą myśl, nie zagłaskać jej. Na pewno nie ma tam żadnego strojenia wokali. Album jest dwupłytowy – druga płyta nagrana na setkę, bez żadnych poprawek co było olbrzymim wyzwaniem. Dowodem tego jest wideo, które powstało podczas rejestracji materiału w Alvernia Studios. Mówię tu o wersjach nagranych z wyśmienitym kwartetem jazzowym Atom String Quartet. Pomimo tego, że są tam

pewne niedokładności – tu trochę tempo, tam intonacja – są prawdziwe emocje, dla kontrastu z muzyką elektroniczną, którą się robi w studio. Chociaż ta elektronika też nie była tworzona z gotowców, tylko każde brzmienie było osobno kreowane.

Nie czujesz się czasem dziwnie będąc osobą rozpoznawalną?
Czuję.

A na czym to polega?

To zależy od nastroju. Są takie dni, kiedy wolalabym być niewidzialna. Każdy chyba tak ma. Nie zawsze mam ochotę być dla wszystkich, widzieć wszystkie oczy, odwzajemniać miłe bądź nie miłe spojrzenia i je weryfikować – jak mnie widzą?

Nie korci cię, żeby tę rozpoznawalność bardziej wykorzystać w sytuacjach codziennych? Wykręcić się od mandatu? Wykombinować zniżkę?

Nienawidzę tego. Jak tylko mnie zatrzymuje policja to od razu wyciągam portfel, ale nie żeby pokazać dowód żeby upewnić ich, że to ja, tylko żeby zapłacić mandat. Niezręcznie czuję się jak ktoś próbuje mi dać jakąkolwiek ulgę dlatego, że mam takie, a nie inne nazwisko.

Zdarzało się, że mimo tego wyciąganego portfela ktoś mówił: „a nie, to pani Natalia, to niech pani jedzie dalej”?

Zdarzało się i oczywiście wtedy nie protestuję (*śmiech*). Ale nigdy z takimi propozycjami nie wychodzę sama. Przez to – za przeproszeniem – cholerne nazwisko zawsze muszę mówić o wiele głośniejszym „dzień dobry”, „do widzenia”, „dziękuję” i „przepraszam”, bo wszyscy są na to wyczuleni.



I jak ktoś nie dosłyszy to powie „a ta Kukulska to nawet dzień dobry nie powie”.

No właśnie. Ktoś ma czasem gorszy dzień, coś powie albo nie, uśmiechnie się albo nie i jest okej. A ja będę z tego rozliczana. To mnie zawsze wkurzało. Była też historia z Rysiem Rynkowskim – nie wiem na ile jest to prawda i czy nie robię mu jakiegoś złego PR-u, ale ponoć próbował się kiedyś gdzieś na siebie powołać i policjant mu powiedział „ale ja pana nie lubię”. Żeby nie natrafić na takie sytuacje wolę się nie wychylać (*śmiech*). Jedną z moich ulubionych historii to kiedy taksówkarz pomagał mi wyciągać walizki z bagażnika, popatrzył na mnie i powiedział: „ja skądś panią znam”. Potem odwraca się i mówi: „ja zaraz pani powiem kim pani jest. Pani jest ta... no...” – i nie mógł sobie przypomnieć. Nie potrafił sobie poradzić. W końcu mówi: „wiem! Pani jest piosenkarką!” i udało mu się dojść do tego kim jestem. A potem powiedział: „pani ma szczęście, bo ja panią lubię. A jak ja bardzo nie lubię tej...” i mu się otworzyło, najpierw o jednej, potem o drugiej i jeszcze o kolejnych. Całą plejadę wymieniał. No to mówię: „mam dużo szczęścia, że pan mnie lubi”. A on: „przecież gdybym pani nie lubił to bym pani tego nie powiedział”. Przypomniała mi się też historia, jak w Castoramie natknęłam się na pewnego chłopaka, który popatrzył na mnie i entuzjastycznie wykrzyczał: „Boże, czy pani wie kim pani jest?!”. Na moment nawet straciłam tę pewność.

Nie było takiego dnia albo występu, po którym wracałaś do garderoby i stwierdzałaś: „koniec, mam dość muzyki, nie nagrywam, nie występuję, dajcie mi spokój”?

Były takie momenty, kiedy byłam totalnie niezadowolona z występu, wkurzona, coś nie poszło i miałam ochotę krzyczeć. Ale to zawsze potęgowało chęć poprawy jakości wszystkiego, pracy nad sobą i nad tym, żeby takich sytuacji uniknąć. Na samym początku pracy z Dorotą, moją menedżerką, powiedziałam jej: „uważaj, bo ja się nazywam Natalia Przygoda Kukulska”. (Menedżerka: Za późno mi to powiedziałas!) Różne sytuacje się mnie trzymały. Jeśli coś się dzieje na żywo i musi być jakaś przygoda, to przydarza się mi. Ja ściągam te wszystkie rzeczy.

Mikrofon razi prądem?

Zdarzały się takie hece nie do uwierzenia. Zepsute mikrofony – transmisja live, zaczynam śpiewać, nic nie słysząc. Technik biegnie, okazuje się, że jest w zastępstwie, nie wie jak się zmienia baterie. Baterie są w kiosku, więc on idzie do kiosku, a to wszystko na żywo. Albo niezapomniany koncert na Wembley: duży występ dla pewnego banku. Cały dzień dla polskich wykonawców, dużo artystów. Byliśmy super przygotowani, zrobiliśmy cały godzinny koncert z fajnymi wizualizacjami. No i oczywiście wychodzę i co się dzieje? Mój mikrofon nie działa. Kradnę chórzystce, coś próbuję śpiewać, ale emocje mi się kotłują, cała ochota i przyjemność ze śpiewania już uciekły. Akustyk przybiega i przynosi mi mikrofon jeszcze raz, ale on znów nie działa. Okazuje się, że Anglicy wykręcili antenkę, więc jak on sprawdzał w kulisach to wszystko było okej, a już na środku sceny nie było zasięgu. Przerwałam koncert, powiedziałam „Polska wita na Wembley”, bo musiałam odreagować. Ale przełamalam to. To się działo na żywo, ludzie widzieli moje emocje, ale odebrali je w fajny sposób. Dostałam brawa, zaczęliśmy jeszcze raz. Czasem jak wchodzę na scenę gubię buta jak w bajce. Nudy nie ma.

Przydałoby się napisać książkę.

W ogóle przydałoby się napisać książkę branżową, jest tyle ciekawych anegdot. (Menedżerka Natalii wtrąca: Ale poziom perfekcjonizmu jest taki, że jak ostatnio zagraли w programie w telewizji to ludzie mówili, że był playback). Zazwyczaj się strasznie czepiam, jestem strasznie niezadowolona z każdej rzeczy, niby wszystko jest dobrze, ale ja mam jakieś „ale”...

Maruda czy perfekcjonistka?

Trochę tego, trochę tego. Ale potrafię cieszyć się, jak coś wyjdzie dobrze. Rzadko się to zdarza, bardzo rzadko, ale jednak się zdarza. I to mnie trzyma!

Ostatnie pytanie: była impreza urodzinowa?

Mogę jedno obiecać: będzie! 

Cały wywiad dostępny na Anywhere.pl

ENGLISH

DO YOU KNOW WHO YOU ARE?

When she proposed that we skip the official part and call each other by name I blushed and became very embarrassed. But it doesn't matter. I bet that Natalia Rukulska can make everyone around her embarrassed.

Do you consider interviews the worst part of album's promotion?

Exploiting and draining...

Contrary to popular belief not many people like giving interviews.

Yes, but sometimes after an interview I get a sudden load of energy.

Not pangs of conscience?

I have recently had only pleasant interview experiences, so I don't have a negative approach to that.

Did you make a birthday party? (the interview is made two days after Natalia's birthday)

No, not at all... I have spent the whole day at work. I started early in the morning after four hours of sleep, then went through two gigs and rehearsals... I was kind of hoping that we will be able to go out in the evening for a drink but it didn't work. The next day looked more or less the same, early morning start and so on. What kind of life is that?

This answer is wrong. I will ask the question again at the end of our conversation and you take your time to think if you want to answer in the same way. Should I change my mind? Ok.

Your new record „Ósmy Plan” (The Eight Plan) – what is it about?

It doesn't have one theme that I stick to. That album has my life in it but at the same time the songs are not always about my life. You can find my reflexions, my sometimes more sometimes less ruffled thoughts. Some of the songs are very spontaneous, I wrote them on the spot, for example „Miau” (Meow) track was written just like that, same goes for „W nosie” (In the nose). But there are also songs that took me a long time to create. Each word matters for me. In that album I was responsible for the lyrics. Knowing the emotions



that are hidden in my music I knew more or less what I want to say through the lyrics, I managed to gather all the ruffled thoughts. And after that came a moment of solving a riddle – I was missing for example a word to close the phrase and that riddle changed into creative hassle.

From musical point of view „Ósmy plan” is completely different than „Sexi Flexi”. People find in your new album traces of Depeche Mode. I have not found Depeche Mode but I see that electronic sounds have taken lead over acoustic ones.

I think that my new record is a continuation of the path I started in “Sexi Flexi”. “Sexi Flexi” allowed me to spread my wings and look at the work in the studio from a completely different angle especially because “CoMix” was co-created with my husband. That was our first child. We had no idea what was going to happen. It was a great challenge to finalise the project, to enclose in it all our ideas and emotions that we were holding inside us at that time. After that we felt that we can go a step further since we have one success behind us. For us, taking this one step further is a continuation of our music thinking. (in this moment Natalia in a very cute way chases out our publisher and her manager to another table so that they won’t disturb us). In the „Ósmy plan” we decided to avoid thinking about a particular target group that we want our album to reach. And for sure, we didn’t create this album with the so called mass audience in mind. We just thought that this is the best moment to totally open artistically and to do what we really want.

Let’s face it – in the Polish music scene Natalia Kukulska doesn’t have to prove anything to anyone. I am not sure if this is the case. I have to continue building

my brand or more precisely speaking – I have to create it anew. I have to do my stuff in such a powerful way that will enable me to have an updated name card. Associations that continue following me – that I am singer of child songs, that I am a daughter of my parents, associations rooted in the 1990s – they will always be next to me and people who are not interested in music and who don’t know what I am doing currently will view me from the perspective of these associations. So I have to do my thing. There is no other way. Music has always been my passion and I have never felt good entering paths of routine. I cannot imagine putting up a show where I say – here I come with a hit that everyone knows... This is simply using the things that you have done in the past. If I were to work like that I would rather not sing at all. I have to have something new, I need to gain impetus in my work because I respect my audience and I respect myself. That’s why „Ósmy plan” I our artistic project and it is not a mainstream-commercial thing. I allowed myself to make such a record consciously and taking under consideration the possible consequences.

You mentioned associations that are related to your childhood. But I guess you don’t want to say that in spite of all the things you did and achieved in the Polish music scene, in 2015 the journalists still ask you about childhood records?

The usually ask: „would you record your childhood songs again?”. They often ask me to refer to my childhood to say how I view it from today’s perspective. These songs are not inside me, but this is my past. I continue talking about them on and on for the past twenty years.

Do you use a prepared text you use in the interviews?

In a way yes because my attitude to my childhood songs stays the same. I am not ashamed of my past. Talking about it is like watching a photo from childhood. That was me, registered in a certain way. It is simply a video from my childhood but made in a slightly more professional way than a video of an average kid (*laughter*). And what’s more, all the people in Poland saw that video. I do hope that in this conversation we will not dig into the the way that my first childhood record was made, or?

No, no, no. I actually wanted to turn the other way...

And ask me what the last record in my life will be like?! (*laughter*)

I wanted to help journalists that will be interviewing you in 2015 and in the future so that they know what questions they shouldn’t ask. Natalia Kukulska AD 2015 – what is she like?

“Ósmy plan” is my name card and an image of who I am. If I were singing songs written by someone else the situation would have been different but in my new album I created both the music and the lyrics – people who can feel, think and make assumptions from the music they listen to can get to know me via my new album, if they want to of course. I am rather independent and a little bit contrary. I have very often been labeled a smoothed out and polite person. But people who know me know that I am a spontaneous person and I tend to think of many stupid things. Perhaps in the past my music did not go hand in hand with my true nature, maybe there was a clash between these two. Anyway, I do cultivate my spontaneity all the time. It was visible also while we were recording the album. I have a pinch of perfectionism within me and recording the album in your own house carries the risk of doing it forever, making corrections on and on and on. But I try to register the very first thought that comes to me, I don’t cuddle and stroke

it. For sure, you will not find any tuning of vocals in the album. „Ośmy plan” is composed of two records – the second record was recorded at the first take, without any corrections which was a great challenge. You can see this process in the video that was made during the registration of material in Alvernia Studios. I am talking about the versions that we recorded together with a great jazz band called Atom String Quartet. Even though some of the songs are not perfect and not fully precise – something is wrong with the tempo or with the intonation – but these are real emotions that contrast with electronic music which is all done in the studio. But in fact, the electronic sounds that appear in my album were not created from ready samples but their sound was created and polished separately.

Do you sometimes feel weird being a recognised person?
I do.

How does it feel?

It depends on my mood. There are days, when I would prefer to be invisible. I guess everyone has such days. I don't always have the need or will to be for everyone and to see all eyes on me and to communicate with pleasant or unpleasant gazes and to verify them – how do they perceive me?

Do you get this urge to use your popularity in daily life situations? To skip paying the traffic ticket? Get a discount?

I hate using popularity for such things. If the police stops me I immediately take out my wallet but not in order to show my ID but to show them that it is me, but to pay the fine. I feel awkward when someone tries to give me a discount just because I have a certain surname.

Has it ever happened that after you took out your wallet someone said: „oh no, it's Mrs Natalia Kukulska, please drive on”?

It has happened and most of the times I did not oppose to being treated in that way (laughter). But I never come out with proposals of that kind by myself. Because of that damn – sorry for swearing – surname, I always have to say „good morning”, „goodbye”, „thank you” and „excuse me” much louder than normal people because everyone is very prickly about it.

And if they don't hear you saying those polite words they will say „that Kukulska cannot even say good morning”.

Exactly. An average person can have a worse day, say something or not say it, smile or not smile and that's fine. And I can't do that because people judge me. It has always irritated me. There was also a story about Ryszard Rynkowski - I don't really know how much of it is true and if I am not making any negative PR for him now - but in the times of Polish People's Republic he tried to convince a policeman to refrain from giving him a traffic ticket because of his popularity and the policeman said - „but I don't like you”. In order to avoid such situations I prefer not to overreach (laughter). One of my favourite stories is the one where a taxi driver tried to help me take out my suitcases from the car boot, he looked at me and said: „i know you from somewhere”. After that he turned to me again and said: „wait a second, I will tell you who you are. You are Mrs...hmmm...” – and he was totally unable to recall my name. He was shattered. Finally he said: „I know! You are a singer!” and after that he managed to recall who I was. And then he said: „You are lucky because I like you. And I really don't like...” and then he started talking about various singers. He talked about the whole show-biz pleiad. So

I said: „I am so lucky that you like me”. And he said: „I wouldn't tell you all this if I didn't like you”. I also remember a story from Castorama where I bumped into a boy who looked and shouted in ecstasy: „My God, do you know who you are?!”. For a moment I lost my certainty about who I was.

Have you ever had a day or a concert after which you came to your dressing room and thought to yourself: „it's over, I have had enough of music, I don't want to record anymore, I don't want to play gigs, give me a break”?

I had moments when I was totally unhappy with the gig and pissed off with something that went wrong to the extent that the only thing I wanted to do was screaming. But it always encouraged me to try even harder to bring it to a higher level, it made me want to work on myself so as to be able to avoid such situations. At the beginning of my work with Dorota, my manager, I told her: „watch out because my real name is Natalia Adventure Kukulska”. (Natalia's manager adds on the side: When you told me that it was already too late!) I encountered various strange situations. If you are doing something live and there is an adventure lurking nearby it is certain that I will be the one it comes to. I attract all these weird things.

An electrocuting microphone?

I had incredible things happen to me. Broken microphones – the transmission is live, I start singing and nothing is coming. The technician comes running but it turns out that he is just substituting someone that should be there and so he doesn't know how to change the batter in the mic. The batteries are in the kiosk, so he goes to the kiosk, and all this is happening live. Or the unforgettable Wembley concert: a huge gig for a bank. The whole concert day packed with Polish singers, a lot of artists. We were perfectly prepared, we did a full one-hour concert with nice video projections. And so I come onstage and what happens? My mic is not working. I steal a mic from the choir girl I try to sing something but emotions overtake me, all of my joy and pleasure are gone. The sound technician runs up and brings another microphone, but that one is also not working. It turns out that English guys have taken out the antenna from it. When the sound technician was checking the mic in the backstage before the gig everything was fine but in the middle of the stage the mic reach was gone. I stopped the concert and said „Poland says hello to Wembley” because I needed to let the steam out. But I went through it. All of that was happening live, people could see my emotions but they reacted in a nice way. I got applause and we started all over again. Sometimes when I go onstage I drop my shoe like Cinderella. No boredom whatsoever.

You should write a book.

Generally a book about music business should be written because there are tons of stories. (Natalia's manager says on the side: But the level of perfectionism of Natalia's band is such that lately when they played in tv people thought it's a playback). I usually pick holes, I am extremely unsatisfied with everything I do, all seems to be perfect but I always come up with a „but but”...

A grumbler or a perfectionist?

A bit of this and a bit of that. But I can also be happy if something comes out well. It happens rarely but it does happen. And that keeps me going!

Last question: did you make a birthday party?

I can promise one thing for sure: there will be one soon! //